Opłacono ryczałtem

Rok XLIV — Nr. 9 Wrzesień 1936

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla popierania misyj katolickich w Afryce

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena: rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

SPIS RZECZY: Idźmy (wiersz). — Nowa misja poświęcona św. Piotrowi Klawerowi. — Jak wygląda uroczysty chrzest. — Z misji św. Benedykta. — Możemy zacząć. — Drobne wiadomości z misyj. — Nie wyście Mnie obrali: alem Ja was obrał... — Niezwykły Abisyńczyk. — Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Ilustracje: Przed krzyżem w stacji misyjnej (Eszowe). — Na afrykańskiej drodze. — Niestrudzony katechista z kraju Basutów. — Ścinanie olbrzymów leśnych w Yaunde. — Debtera Jadate.

Adresy filji i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa I., ul. Warecka 10, m. 4. — ***Kraków***, ul. św. Marka 25. — ***Poznań***, ul. św. Józefa 9, m. 5. — ***Krosno***, woj. Lw. — ***Wilno***, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kązimierza. — ***Częstochowa***, aleje Najśw. Marji Panny 79. — ***Lwów***, p. Kazimiera Froniówna, ul. Edwarda Jelinka 11a. — ***Kielce***, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — ***Gniezno***, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — ***Bielsko***, ul. Piłsudskiego 7. — ***Ostrów*** Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 9. — ***Łowicz***, p. Marjan Tarczyński, ul. Kościuszki 17. — ***Wrocław***, Hirschstrasse 33. — ***Stany Zjednoczone Ameryki półn.:*** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., ***St. Louis Mo.*** — Dom główny: ***Rzym***, Sodalizio di S. Pietro Claver, ***Roma (123)***, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.)

A. Bebiołka 65.40; Karol Thomas 25.-; Ks. Kowalczyk, Chorzów 60.-; W. Budzyńska 21.-; Sajówna K. 21.-; M. Nowak 5.-; Urząd Parafj., Skoczów 53.-; Szufówna A. 8.-; Jankowska L. 25.-; Lamers 15.-; S. Ochocka 30.-; Jakac M. 45.-; Dąbrowska 6.-; Ks. Czaputa 10.-; Majcherek A. 5.-; Weber A. 3.20; Minkówna J. 23.-; Tekielowa 10.-; Graberska M. i B. 50.-; Krzyżak 8.-; Wadałówna A. 12.25: Kurak 14.61, Gryzówna 5.-; Bąkowska 5.-; Świdrówna 20.-; Wojtyła M. 12.-; A. 20.-; Łukasiewicz 10.-; N. N. z Dubiecka 1.100.-; Szafran W. i Z. 10.-; Bienek 9.-; Chrzanowska 5.-; Kassolikówna 27.-; Sowińska M. 10.-; Rzepianka 10.-; Dańczak 5.-; Klimowicz 50.-; Pałka 8.-; Zarażikówna 5.-; Parafińska 5.-; Kulka 5.-; Hausmann M. 31.-; Szubrechtówna 2.-; Porębska 5.-; Wójcik 5.-; Kowalska 5.-; Pasuła 15.-; Godziszewska 6.-; Puszówna 50.-; Wanertowa L. 300.-; Kulkowa 10.-; Sidełko 5.-; Sosnowska 10.-; Kowalczyk T. 15.-; Kuczkowska 5.-; Lamers 25.-; Chojnacka 6.-; Czenczek



Przed krzyżem w stacji misyjnej (Eszowe).

IDŹMY

O jak szczęśliwy ten, co z Bogiem żyje!
Jaką spokojną, radosną ma duszę.
Ani nieszczęścia grom w niego nie bije,
Ani mu serca nie szarpią katusze.
Jeśli poświęcił życie swoje Bogu,
Bóg go zawiedzie hen do niebios progu.

Jakaż to rozkosz stale żyć w Chrystusie,
Jakież to szczęście służyć Jezusowi!
On doda siły oprzeć się pokusie,
On w mroku światłem będzie rozumowi.
Chociaż nam krzyżów i cierpień użyczy,
Miłości pełen, da kielich słodyczy.

Lecz biada temu, kto z źródła korzysta,
Z zdroju miłości i błogosławieństwa,
Kędy się dusza wybiela przeczysta,
A serce żądzą zapala męczeństwa, —
O, biada temu, co czerpiąc ze zdroju,
Innych do niego nie wiedzie w pokoju.

Tylu jest pogan na szerokim świecie,
Tylu jest ludzi, co nie znają Boga;
Wszystkich ich smutek i zwątpienie gniecie,
Wszystkim do szczęścia zamknięta jest droga.
Żaden z nich ulgi nie zna w swem cierpieniu;
My żyjem w blasku — oni cierpią w cieniu.

VIII 36 9.5

Chwyćmy Chrystusa krzyż w swoją prawicę,
Chwyćmy Go śmiało: bez lęku, bez drżenia,
A Bóg płonącą ześle błyskawicę,
Która nam drogę wskaże do zbawienia:
Nawracać pogan, Bożą głosić chwałę,
Bogu pozyskać szeregi dusz całe.
Ktoby choć jedną uratował duszę,
Ten swojej duszy zapewni zbawienie.
Rosą współczucia ożywmy serc suszę,
Rozproszmy mroki niewiary i cienie!
W miłości tylko, w wierze nasza droga.
Więc idźmy pogan nawracać do Boga!

Wiesław Pyrek.

Nowa misja poświęcona św. Piotrowi Klawerowi

List misjonarza, Oblata św. Franciszka Salezego, z wikarjatu apostolskiego Rzeki Pomarańczowej. Wypadek na oko najzwyklejszy, atoli przez Opatrzność Bożą najdokładniej przygotowany, stał się okazją do założenia nowej misji.

Czasem jednorazowe odwiedziny, jedno słowo lub jałmużna może spowodować nawrócenie jużto pojedynczej rodziny, jużto całego szczepu, a niekiedy nawet założenie nowej misji. W tym wypadku było tak, że blaszanka benzyny była powodem założenia misji Mac Taggart's Camp.

Dnia 9 września 1931 wybrał się ks. biskup Fages, naówczas sufragan ks. biskupa Simona, dziś już nie żyjącego, na powitanie ks. biskupa Klemana, wikarjusza apostolskiego kraju Wielkiego Namakwa. Wyjechaliśmy autem tak, ażeby złapać w Upington pociąg, kursujący na wielkiej linji kolejowej, łączacej Kap z Windhoek. Mniej więcej w połowie drogi spotkaliśmy ciężarowe auto, które z jakiegoś powodu stanęło. W tym kraju ogromnych odległości wymaga uprzejmość bez względu na to, czy się ktoś spieszy czy nie, nie mijać nikogo bez zatrzymania się i wzajemnego ofiarowania sobie usług.

„Czy mogę panu czem służyć?" zapytał ks. Biskup właściciela auta. „Zabrakło mi benzyny i byłbym panu bardzo wdzięczny bodaj za jedną blaszankę, ażebym mógł dotrzeć do najbliższej osady." „Jeżeli mamy dostateczną ilość benzyny„ to może przyjdziemy temu panu z pomocą?" odezwał się do mnie ks. Biskup. „Owszem, zapas mamy wystarczający, tylko kłopot będzie z przelaniem. To zajmie dużo czasu, a nam zależy, ażeby zdążyć na czas do pociągu." Krótko mówiąc, miałem pewne zastrzeżenia,

które jednak musiały ostatecznie ustąpić wobec niemożliwości odmowy. Podczas przelewania cennego płynu wdał się ks. Biskup w rozmowę z p. Broude, właścicielem auta i dużej farmy Mac Taggart's Camp

„Czy ma pan dużo terenu nawodnionego?” zapytał ks. Biskup. „O, przeszło 300 ha”. „Toż tam na pańskiej farmie musi być mnóstwo ludzi!” „O tak... Jeżeli pan ma jakich dobrych robotników, to proszę ich przysłać do mnie, ja im dam zajęcie.” „A czy nie pozwoliłby nam pan otworzyć tam katolicką szkołę?” „Owszem... Nietylko pozwolę otworzyć szkołę, ale chętnie sprzedam wam tanio tyle terenu, ile sami będziecie chcieli.” Itd. itd....

Jakkolwiek rozmowa stała się niezwykle interesującą, musieliśmy ją przerwać, obiecując panu Broude, który, jak się okazało, był żydem, że odwiedzimy go w jego posiadłości. Z tem ruszyliśmy w drogę... „Co za szczęśliwe spotkanie! — zauważył po chwili ks. Biskup, — możliwe, że ta blaszanka benzyny opłaci się nam stokrotnie.”

W rzeczy samej wybraliśmy się w listopadzie 1931 r. z pierwszą wizytą do Mac Taggart's Camp. Wziąwszy pod uwagę ilość mieszkańców i położenie miejscowości na połowie drogi między Keimoes a Upington, postanowił ks. biskup Fages założyć tam małą stację, która ma takie warunki, że może się stać najpiękniejszą misją nad brzegami Rzeki Pomarańczowej. Między powzięciem postanowienia a jego wykonaniem upłynęły cztery lata zabiegów i starań o fundusze, potrzebne do wykonania tego planu, tak drogiego sercu ks. Biskupa. Należy tutaj zaznaczyć, że Sodalicja św. Piotra Klawera stała się główną dobrodziejką tej misji. To też, kiedy trzeba było obrać dla niej nazwę, polecił ks. Biskup wpisać do ksiąg obszar, odcięty od wielkiej farmy Mac Taggart's Camp., jako farmę św. Piotra Klawera. Tak więc pod opieką św. Piotra Klawera, dobrodzieja i opiekuna misyj afrykańskich, powstała nowa misja, obejmująca 10 ha pól uprawnych i 4 ha pod budowę.

Po przezwyciężeniu licznych trudności nastąpiło dnia 15 lipca ubiegłego roku otwarcie poświęconej poprzedniego dnia szkoły. Jak zwyczajnie w takich wypadkach urządziliśmy przy tej sposobności uroczysty obchód. Okoliczni katolicy poszli nam na rękę i zjechali się ze wszystkich stron najętemi samochodami, ażeby wziąć udział w tej uroczystości. Po poświęceniu nastąpiła msza św., odprawiona przez ks. biskupa Fages w asyście ks. Eicha. Do mszy św. służyło pobożnie dwóch katechistów ze szczepu

Damaras; jeden z nich prosił już o przyjęcie go do nowicjatu tubylczych Braci. Po ewangelji O. Eich wyłożył wiernym we wspaniałem okolicznościowem przemówieniu katolickie zasady, odnoszące się do nauczania i wychowania dzieci w rodzinie, w szkole i w kościele. Po tem aktualnem i porywającem przemówieniu nastąpiły śpiewy, wykonane doskonale przez wszystkich wiernych pod kierownictwem Oblatów św. Franciszka Salezego. Cała uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Te Deum” i modlitwami za Ojca św.. Łatwo sobie wyobrazić, z jaką wdzięczno-



Na afrykańskiej drodze.

ścią błagali ci biedni, wydziedziczeni Hottentoci Boga o błogosławieństwo dla tego, co im przysłał misjonarzy, ażeby ich uczyli, jak wielkiem szczęściem jest już tu na ziemi wiara w Odkupiciela, nadzieja wiecznego szczęścia i miłość Boga i bliźniego. Nakoniec rozdali misjonarze obecnym pomarańcze — co także nie było pozbawione pewnego uroku — i udali się na wspólny posiłek do Keimoes. Jeden tylko cień smutku i żalu padł na wszystkie serca, a przedewszystkiem na serce wikarjusza apostolskiego, t. j. że na razie misja musiała zostać bez kapłana. Szkoła w Mac Taggart'c Camp liczy obecnie 55 uczniów.

Co było zginęło, szukać będę i co się oderwało przywiodę; co było połamane, pozwięzuję, co było chore, wzmocnię.
(Ezech. XXXIV. 16.)

Jak wygląda uroczysty chrzest

O. *Jakób*, Oblat Niepokalanej, misjonarz w kraju Basutów.

Fala nieznośnych upałów ogarnęła cały kraj. W powietrzu jest tak duszno, że trudno wytrzymać. Od rana do wieczora człowiek się wprost kąpie w pocie. Odprawiać w takich warunkach trzy — albo czterodniowe rekolekcje, to prawdziwa męka. To też nie mogę się nadziwić naszym czarnym katechumenom, przygotowującym się na przyjęcie sakramentu odrodzenia. Co za pobożność w modlitwie, co za uwaga w czasie nauk, jednem słowem zachowanie wzorowe! W pouczaniu ich i napominaniu nie używamy oczywiście słów piorunujących, jak św. Remigiusz, który zwracając się do Klodwika, rzekł: „Schyl głowę, dumny Sykambrze, spal, coś czcił, a czcij, coś palił.” Nasze słowa, chociaż bardziej dostosowane do ich umysłowego rozwoju, mają jednakże osiągnąć cel bynajmniej od tamtego nie mniejszy, bo mają całkowicie zmienić ich życie, mają wyrugować z niego to wszystko, co dotąd cenili i pragnęli, i zaprząc ich do pracy nad urobieniem wewnętrznem według zasad Chrystusowych. Dlatego nalegamy usilnie, używamy słów mocnych i ostrzegamy przed niebezpieczeństwami, a przedewszystkiem usiłujemy wykrzesać choć iskierkę miłości ku Bogu, ponieważ bez miłości nic długo nie potrwa. Taki jest nasz główny cel. O ile się nie uda wykorzenić złych nałogów, z całego budowania duchowego pozostaną wkrótce gruzy.

W dzień uroczystości napływają od samego rana falangi ludzi. Jak daleko sięgnie oko, wszędzie widać gromady czarnych. Wobec takiego napływu kościół okazuje się stanowczo za szczupły. Z konieczności więc ustawiamy ołtarz na wolnem powietrzu w cieniu drzew i tam odprawia się msza św. Mimo ciżby skupienie panuje nadzwyczajne. Na wszystkich twarzach widać zrozumienie najświętszych tajemnic, dokonywujących się na ołtarzu. Widok to zarówno wzruszający jak i budujący.

Po południu zbierają się katolicy i katechumeni na tem samem miejscu. Tłum jeszcze wzrósł, ponieważ przybyło mnóstwo ciekawych. Zboku stoi 63 kandydatów z rodzicami chrzestnymi. Wszędzie przeważa kolor biały jako najlepiej odpowiadający okoliczności. Właściwą uroczystość poprzedza hymn do Ducha św., po nim następuje okolicznościowa przemowa O. Paguet'a, który umyślnie przybył w przeddzień uroczystości, ażeby nam służyć pomocą. Po-

tem, w miarę jak my dopełniamy ceremonij, tubylczy nauczyciel wyjaśnia zebranym ich znaczenie z podziwu godną trafnością. Przerwy wypełniają pobożne pieśni.

Ogólne wrażenie z uroczystości było nadzwyczajne. Wszyscy byli wzruszeni do głębi, a z oczu wielu obecnych płynęły łzy. Ja sam już jedenasty raz brałem udział w uroczystem udzielaniu chrztu, a za każdym razem ma to dla mnie nowy urok, ponieważ towarzyszące mu obrzę-



Niestrudzony katechista z kraju Basutów.

dy mają w sobie coś iście nieziemskiego. Nietylko ja jeden uległem temu urokowi, ale bez wyjątku wszyscy, przedewszystkiem zaś ci 63 wybrani, nie mówiąc już o tych 2000 obecnych, którzy z szeroko otwartemi i utkwionemi w kapłana oczyma śledzili każdy szczegół. Kiedy po $2^1/_2$ godzinach trzeba się było rozejść, jakiś dziwny smutek powiał po wszystkich, każdemu żal było odchodzić.

Jeden taki radosny dzień każe misjonarzowi zapomnieć o wszystkich trudach minionych. Jutro pójdzie znowu z lekkiem sercem na nowe trudy i prace, na które go wezwie potrzeba, a tych potrzeb piekących jest coniemiara. Tu na ziemi czuje się jakby w jakimś nieustannym wirze, spoczynek czeka go dopiero tam wgórze. Tam też wgórę kierują się jego modły za dobrodziejów, którzy mu spieszą z pomocą.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Z misji św. Benedykta

Prefektura apostolska w Kalabar (Nigerja).

List O. *S. Caraher*, misjonarza św. Patryka.

Słyszeliśmy właśnie o tem, że w październiku ma tutaj przybyć ośmiu Ojców. Dzięki za to Panu Bogu. Praca będzie mogła się rozwinąć.

Stacja św. Benedykta, Ogoja, liczy 11.000 mil kwadratowych i prawdopodobnie w październiku będzie podzielona na trzy rejony. Ja sam pewnie będę wysłany do okręgu prawie z 3/4 miljona ludzi i z mniej niż pół tuzinem stacyj w całym tym obwodzie. Liczba chrześcijan wynosi mniej niż 150. Jest to najbardziej zacofany rejon w całym wikarjacie; ale można wyczuć, że jeśli który z Ojców tam zamieszka na stałe, wtenczas będzie można uczynić niejakie wyrwy w poganiźmie. Nowa stacja powstanie albo w Afikpo albo Abakaliki. Czy zechcecie nam dopomóc do podniesienia tej okolicy?

Miło Wam będzie usłyszeć o owocnej pracy katechistów. Szczególnie w jednym szczepie — Boki — uczyniono wielki postęp. Kiedy przybyłem tutaj w grudniu 1932, mieliśmy tam jedynie dwie stacje z mniejwięcej 100 katechumenami. Obecnie jest tam prawie 20 stacyj i przeszło 2500 katechumenów. Dzięki Bogu za to. Katechumeni ci błagają teraz o chrzest. Komu przypisać ten cudowny przyrost? Po Bogu — naczelnemu katechiście Edwardowi Bisong i jego pomocnikom. Edward jest dzielnym młodzieńcem, wzniosłe swe zadanie wypełnia przedziwnie. W czasie nauki był, zdaje się, utrzymywany przez Sodalicję Klawerjańską. Brat jego Brian jest obecnie w szkole katechistów. Katechistów potrzeba wielu, ponieważ nowe stacje codziennie o nich proszą. Wysyłamy tylu, ilu jesteśmy w stanie przygotować. Ich utrzymanie robi bądź co bądź ogromny wyłom w naszych szczupłych dochodach.

Niektóre inne szczepy są również gotowe na przyjęcie misjonarzy. Czego nam .brak, to katechistów w typie Edwarda Bisonga. Próbujemy zaspokoić tę potrzebę i bierzemy na wychowanie chłopców z różnych szczepów. Kto ich będzie jednak utrzymywał podczas lat ich edukacji? Ufamy co do tego Bogu.

Proszę w tym oto liście o dużo rzeczy: teraz pozostaje jeszcze najważniejsza z nich wszystkich. Mam na myśli modlitwy. Proszę módlcie się za nas i za nasze dzieło. Ofiarujcie nam wszystkie modlitwy, jakie możecie nam

odstąpić, własne i te, co możecie otrzymać od drugich. Jedynie Bogu wiadomo, jak bardzo ich potrzebujemy.

Nawzajem my nie zapominamy o dobroczyńcach. Każdego dnia na mszy św. otrzymują oni „memento" a chrześcijanie i katechumeni także modlą się za tych, którzy nam tyle pomogli w przyprowadzeniu ich do światła wiary.

Możemy zacząć

Wikarjat apostolski Yaunde (Kamerun francuski.)

List O. *de Fragnier,* misjonarza z Nkol-Avolo, wikarjat ap. Yaunde (Kamerun francuski).

Dzięki Waszej pomocy możemy rozpocząć gromadzenie materjałów na nowy kościół, który ma stanąć na miejscu dawnego, zburzonego przez wichurę dn. 28 listop. 1933. Misja nasza jest oddalona od głównego szlaku z Akonolinja do Nanga Ebojo o jakie 30 do 40 km i zajmuje obszar długości około 90 km a szerokości 40 do 50 km. Ze względu na nasze plany misyjne stanowi ona doskonały punkt strategiczny, cóż kiedy komunikacja ze stolicą wikarjatu, Yaunde, odbywa się tylko za pomocą tragarzy. Przy budowie kościoła musimy się obejść bez budowniczego, ponieważ nie będziemy go mieli czem zapłacić. Robociznę ręczną dadzą nam nasi chrześcijanie, cegłę i dachówkę wypalimy na miejscu. Jako rodowitemu Rzymianinowi marzy mi się wprawdzie wieża podobna do wieży kościoła N. Marji Panny in Cosmedin lub kościoła św. Franciszki Rzymianki, ale to szkoda czasu na takie rojenia.

Na razie jesteśmy Wam bardzo wdzięczni za to, że mamy przynajmniej o czem zacząć. Reszta w ręku Bożym. Modlitwy zanoszone do św. Piotra Klawera przez misjonarzy w Nkol-Avolo i prośby, jakie za naszem wezwaniem ślą do Boga wierni w swoim tymczasowym kościółku z gliny, ściągną niezawodnie obfite łaski na Sodalicję i na jej dobrodziejów.

W okolicy naszej misji trafiają się dość często wypadki trądu i śpiączki. Niedawno dopiero trzy kolumny sanitarne z lekarzami i licznymi pielęgniarzami przemierzyły cały obszar wzdłuż i wszerz.

Z największą radością dzielę się z Wami wiadomością, że nam się udało zestawić i przesłać władzom wykaz przeszło 100 dziewcząt sprzedanych na żony, którym w myśl najnowszego rozporządzenia przysługuje prawo do wyzwolenia.

W ostatnich czasach zmarło w okolicy dwóch czarowników, którzy mieli na sumieniu szereg ciężkich zbrodni. Ja sam byłem świadkiem śmierci jednej ofiary ich trucizny, a był nią pewien katechista, któremu wypadło mi udzielić ostatnich sakramentów. W moich oczach zakończył biedak życie wskutek ich niecnych praktyk. Do zwyczajnych ich sztuczek należało ciągnienie losów, przyczem zwyczajnie zręcznie zatruwali swoje ofiary, dalej oskarżanie niewinnych, zmuszanie niesłusznie posądzonych do składania im grzywny w pieniądzach lub kozach i t. p. Ponieważ te nadużycia ogromnie się rozpanoszyły i stały się prawdziwą plagą całej okolicy z powodu kon-



Ścinanie olbrzymów leśnych w Yaunde.

szachtów między naczelnikami i ich tajnymi sprzymierzeńcami, doniesiono o tem władzy kolonialnej, która, trzeba to przyznać, wystąpiła z całą surowością.

Na ogół dobre ziarno zaczyna mimo wszystko kiełkować i wzrastać. Mamy już dotąd kilkunastu młodych chłopaków, którzy pragną gorąco wstąpić do zgromadzenia tubylczych Braci. Istnieje też zgromadzenie krajowych Sióstr, przestrzegające z całą gorliwością przepisów i budujące wszystkich swoim przykładem. Nie brak wreszcie chłopców szkolnych, zdradzających niewyraźnie jeszcze powołanie kapłańskie.

Drobne wiadomości z misyj

O. *Lommel*, Lionskie Stow. Misyjne, wikarjat apostolski Benin. Jako tymczasowy przełożony Małego Seminarjum św. Michała składam serdeczne podziękowanie za zainteresowanie, z jakiem odnosicie się do naszych wychowanków. Dzięki pomocy dobrodziejów, Małe Seminarjum, założone przez nieustraszonego fundatora i pierwszego rektora O. Gontier prawie bez żadnych środków materjalnych, rozwija sie teraz nadzwyczajnie. Wychowankowie sprawują sie dobrze i okazuja jak najlepsze checi. Oby tylko Pan Bóg dał im łaske wytrwania i doprowadził ich do upragnionego kapłaństwa! To jest naszem najgoretszem pragnieniem i to bedzie najwieksza pociechą i nagrodą dla steranych pracą misjonarzy, którzy nieustraszenie trwaja na posterunku, jeżeli zobaczą, że ich dzieło stanie na pewnej podstawie. Nie przestawajcie zatem dawać nam dowodów stałej życzliwości, prosze was o to przez N. Serce Jezusa, ponieważ przez to podtrzymujecie dzieło drogie Boskiemu Sercu. Tego zresztą pragnie Ojciec św., a więc pragnie sam Bóg.

O. Dupupet, z Zakonu Ojców Białych, rektor Wielkiego Seminarium. Uganda. — Jakże dziękujemy za gorliwość, jaką Sodalicja rozwija, aby zdobyć dla nas fundusze! O gdybym chociaż umiał dać wam odczuć całą naszą wdzięczność! Powołanie misjonarza pokazuje nam namacalnie naszą małość wobec rozlicznych zadań; uczy nas to rozumieć, jak bardzo potrzebujemy Boga i tych wszystkich, których podoba się Bogu używać za narzędzia Swojej Opatrzności.

W Wielkiem Seminarjum w Katigondo kończymy budowę sypialni. Będzie ona obszerna, czysta i higjeniczna. Niestety nie będzie jeszcze gotowa na przyjęcie nowicjuszów. Z braku środków musimy budowę prowadzić wolno i bardzo oglednie.

O. Beaulieu, Ojciec Biały, Tabora. — Od blisko dwóch miesięcy pracuję tu w nowej misji, gdzie 200.000 pogan czeka nawrócenia. Mamy 15 katechistów, chcemy ustanowić jeszcze dwóch, a przydałoby się ich ze dwieście. Jest nas tu na razie dwóch księży. Odprawiamy nabożeństwa w 7 oddalonych od siebie kaplicach. A jakie one biedne! Na wschód wysunięte są te placówki o 108 km, na północ przeszło 100 km. A trzeba będzie dotrzeć jeszcze dalej, jeżli mamy wszystkich pogan otoczyć opieką. Nasz Brat Koadjutor jest bardzo daleko i dogląda ścinania drzew, by przysposobić materjał. Utrudnia mu te wyprawy brak bicykla. Czy możnaby Was poprosić o taki cenny dar? Inny z Braci wybiera się również w drogę, aby przygotować budowę nowej misji w odległości 100 km od nas. Poganie zaczynają garnąć sie do nas. Pilną sprawą jest urządzenie dla nich kaplic, tem więcej że kilku królów tutejszych wyznaje islam.

O. Thomas, z Zakonu Ojców Białych, Tanganika. — Dn. 15 sierpnia ochrzciliśmy 120 katechumenów w Kala. Wszyscy odbyli przedtem czteroletnie przygotowanie i próbę. Są w tej grupie ludzie różnego wieku od 15 do 65 lat; większość to ludzie żonaci. Nazajutrz pobłogosławiłem jeszcze 22 związki małżeńskie. Za dwa tygodnie przybędzie do misji naszej 150 dzieci, które mamy przygotować do I. komunji św. Tanganika nie jest tak gęsto zaludniona jak np. Urundi lub Rwanda; za to staramy się — i to uda nam się niewątpliwie — zdobyć wszystkich, którzy mieszkają wkoło nas w promieniu 50 km. Obecnie Ufipa jest już całe zorganizowane; niema tam ani jednej wioski, którąby nie posiadała swego katechisty, swojej kaplicy-szkoły i stancyjki dla misjonarza, który przybywa przynajmniej 4 razy na rok. Za lat dwadzieścia, a może i wcześniej nie będzie w Ufipa pogan więcej niż kilkuset. Wysłałem właśnie 6 nowych uczniów do Małego Seminarjum. Dwóch z wyższego kursu, którzy wstąpili do nas dziesięć lat temu, przeszło do Wielkiego Seminarjum w Kipelapala.

O. Gobet z Zakonu Ojców Białych, Bamako. Nowa misja ma powstać niezadługo w prowincji Uassulu. Będzie to stacja najwięcej zbliżona do Sigiri, chociaż oddalona jest o 80 km. i prowadzą do niej bardzo złe drogi. Już są wyznaczeni na tę nową placówkę, leżącą w sercu puszczy, dwaj Ojcowie i jeden Brat. Przybył nam nowy misjonarz. Przywiózł ze sobę flet i róg. Gra na tych instrumentach bardzo dobrze i wzbudza podziw u murzynów. Czarni chrześcijanie umieją już śpiewać cztery msze.

Mój motocykl zjawił się przed tygodniem; nie miałem dotąd czasu na wypróbowanie go, a pewnie dyszy z niecierpliwości! No! niezadługo będzie mógł sobie pofolgować.

O. Sollier, Oblat ś. Franc. Salezego, Rzeka Pomarańczowa. Misja w Upington, którą mam pod swoją opieką, stale się rozwija. Kościół jest obecnie dużo za mały. Zacząłem odkładać pieniądze na rozbudowanie go, ale kapitał rośnie bardzo powoli. Mój samochód pozwala mi przenosić się bardzo szybko z miejsca na miejsce, tylko że kosztuje mnie bardzo dużo! Podczas objazdów odkryłem biednego kalekę. Trudno napotkać nieszczęśliwszego. Ma on zaledwie 18 lat, jest sierotą, mieszka u swojej babki. Nie urodził się niewidomy, ale wskutek długiej choroby stracił oczy. Oczodoły ma puste. Prócz tego cierpi na epilepsję i tylko z trudem może się wyprostować. Posuwa się tylko na kolanach i na łokciach. Ochrzciłem go. Odwiedzam go raz po raz i zanoszę mu cośkolwiek. Bieda panuje tu wciąż bardzo wielka. Po strasznej suszy przyszła powódź, która pozbawiła chleba wielu ludzi. Obecnie już nie pada, ale pokazała się szarańcza a febra malaryczna zabiera dużo ofiar. Bardzo potrzebujemy modlitwy. Jedynie myśl o niebie nas krzepi. Polecam się też Waszemu

miłosierdziu. Gdyby zacni dobroczyńcy nasi widzieli, na co zużywa się ich ofiary, mieliby wielką radość — tyle dusz zawdzięcza im zbawienie! Nasza szkoła prosperuje. Liczba dzieci wciąż wzrasta.

O. Fr. Stam, Mill-Hill, wikarjusz delegat w Kisumu. Wkrótce przybędzie 11 nowych księży. Jeden z naszych Ojców został odwołany do Rzymu celem odbycia tam doktoryzacji, a drugi musiał wrócić do domu, podupadłszy bardzo na zdrowiu. Jedna z naszych Sióstr, Justyna, zmarła na malarję. Praca misyjna rozwija się tu bardzo pomyślnie. W ostatnim roku mieliśmy 4935 chrztów dorosłych i 5941 chrztów dzieci; 488.667 komunij św.. W szkołach mamy 1074 katechistów, 24.265 katechumenów, 22.044 dzieci. Widzicie stąd, że Pan Bóg błogosławi naszym staraniom. Mamy nadzieję, że zechcecie nadal modlić się za nas, aby Bóg też nadal nie szczędził łask Swoich naszym murzynom. Dziękuję wam za wydatną pomoc, jaką nam nadesłaliście.

Nie wyście Mnie obrali: alem Ja was obrał... (Jan XV.)

W miasteczku Betsaidzie nad jeziorem Genezaret, gdzie Pan Jezus z upodobaniem przebywał, mieszkał urzędnik celny Mateusz. Spełniał urząd swój celny nad brzegiem jeziora, kiedy Jezus, przechodząc tamtędy, ujrzał go i rzekł mu: „Pójdź za mną!"

I Mateusz wstał, zostawił wszystko i poszedł za Nim i wyprawił mu obfitą ucztę.

* * *

Jeden tylko Mateusz z pomiędzy dwunastu apostołów pochodził z wyższej klasy społecznej.

Pan Jezus, który zawsze wyróżniał ubogich, nie waha się z wezwaniem i jego do Swej wyłącznej służby. Jakby pragnął nam dać do zrozumienia, że we wszystkich klasach społecznych znajduje sobie umiłowanych Swego Serca i że także osoby bogate i wykształcone winny podążyć z uległością za Bożem wołaniem.

Komu Bóg powierzył talenty, ten powinien używać ich i pomnażać je dla Boga; błogosławiona dusza, która się czuje powołaną do zużycia swych energij na chwałę Boga.

Panienki z wyższem wykształceniem, któreby pragnęły współpracować w sprawie najświętszej i najwznioślejszej, jaką jest zbawienie dusz, niechaj zwrócą się po bliższe informacje do Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera — Rzym, via dell'Olmata 16, gdzie się również znajduje międzynarodowy nowicjat.

Niezwykły Abisyńczyk



Debtera Jadate.

Niezwykłem jest naprzód u niego to, że nie można ustalić daty jego narodzin — w każdym razie szukać jej należy jakieś 60 czy 70 lat wstecz. Powtóre niecodzienną jest zaiste ta wielka nędza, mimo której z pomocą Bożą i sam żyje i jeszcze żonę i troje dzieci przy życiu utrzymuje. Na domiar złego jest ślepy, tak że ledwie rozróżnić może noc od dnia i ciemną plamę od otwartych drzwi, przez które wsuwa się do chaty, gdy go zaskoczy ulewa. Dla tego kalectwa nie umie też ani pisać ani czytać i nie nauczył się żadnej roboty. Tylko głos mu dopisuje i chociaż szorstki, wykazuje tę samą siłę, którą odznaczał się w młodych latach, gdy Debtera był jeszcze osobistością uczoną i bardzo szanowaną.

Nazywa się ten niezwykły Abisyńczyk *Debtera Jadate* w języku Oromo, a *Uelde Mikael* (syn św. Michała) wedle chrześcijańsko-abisyńskiego zwyczaju i należy przyznać, że na nazwę tę istotnie potrochu zasługuje. Gdybyście go słyszeli, przekonalibyście się wkrótce, jaki to wspaniały typ chrześcijanina. Chrzest jego datuje się z czasów misji Kapucynów. Nowoochrzczonych było wtedy dużo, takie rzesze prawie jak ongi przy cudownem pomnożeniu chleba. Ale Ojcowie Kapucyni musieli przerwać swoją zbożną pracę i ratować się ucieczką. Wszystkich nowonawróconych wychwytano, przesłuchano i skazano. Wielu dało się przekonać, że najlepiej będzie powrócić do kościoła abisyńsko-schizmatyckiego. Niejeden wszakże nie ugiął się. Do nich liczył się nasz Debtera, który nauczał towarzyszy

i podtrzymywał na duchu. Tym gorącym duszom zdawał się grozić srogi los. Powiązano ich po dwóch i tak spętanych popędzono do stołecznego miasta, do którego jednak nie dotarli. Daleka droga, dozór niezbyt czujny, skrucha wreszcie u niektórych — sprawiły, że wielu się wróciło. Debtera wrócił również, ale on ani na włos nie odstąpił od swej wiary. Odłączył się od swych współjeńców i umknął na przełaj przez lasy i wody. „Kto wie, czybym w stolicy wytrwał w mojej wierze do końca? W ojczystych stronach będę ziomków swych utwierdzał w zasadach chrześcijańskich.” Dotrzymał słowa. Powróciwszy do Leka, chodził kilka miesięcy od domu do domu, dodawał ducha nieśmiałym i trwożliwym, upominał chwiejących się i bliskich odszczepieństwa, wymykając się zręcznie miejscowym szpiegom. Gdy zaś ci się wreszcie pomęczyli i ta wściekłość antykatolicka osłabła, zaczął Debtera od nowa zbierać i nauczać ludzi dobrej woli w swojej chacie i uprawiać przyległy kawał roli, aby wyżywić swoją rodzinę.

Tak mijały lata.

Pewnego dnia rozeszła się wieść: Przybył Europejczyk z brodą! Nie zwinie swego namiotu przed upływem tygodnia. Uzdrawia wszystkich chorych!

Debtera Jadata był pierwszy, który pospieszył do białego przybysza. Po dwóch godzinach wrócił zadowolony i szczęśliwy, pozdrawiał każdego, na kogo tylko się natknął, a od czasu do czasu podnosił ręce ku niebu na znak dziękczynienia. Widział Ojca — pierwszego misjonarza della Consolata, który dotarł do Leka! Jak błyskawica leciała wieść błoga od chaty do chaty. Kto pozostał wierny swej wierze, niech przyjdzie, aby podziękować Bogu, kto musi się rumienić, niech wróci na dobrą drogę! Niestrudzony apostoł z Leka nie spoczął, póki namiot Ojca widniał na szczycie Gibo. „Bóg nie chce, byśmy dłużej byli sierotami”, zapewniał wszystkich, aby podsycić na nowo rozniecony płomień wiary i przygotować dusze na przybycie posłów Boga.

I o naznaczonej Boską mądrością godzinie ujrzano znowu biały namiot wśród lasów rozpościerających się nad brzegami Maki w cieniu Tullar-Komto, skąd po kilku tygodniach znikł, aby ustąpić miejsca skromnemu domkowi i maleńkiej kapliczce.

Od tego momentu upłynęło ośm lat. Tam, gdzie niegdyś szumiały lasy dziewicze, tam dziś widnieją pola uprawne, ogrody opasane płotami z róż, warsztaty, młyn, domy, szkoła, klasztor krajowców, apteka, przychodnia dla chorych, a od niedawna nawet duży kościoł.

Debtera Jadata natomiast traci wzrok coraz więcej i świat mu obojętnieje z dnia na dzień. Siły mu nie dopisują i nie poradzi już z roli swej wydobyć tyle, by starczyło na utrzymanie. Nie położy się jednak nigdy, aby przedtem nie odwiedził i nie upomniał swoich dawnych uczniów. Nie brak go na żadnem nabożeństwie. Jego domostwo leży o półtora kilometra od misji, a przecież za każdym razem po kazaniu Ojca, mimo zziębnięcia i bolącego gardła odbywa swoją katechezę, udziela rad, powtarza upomnienia, pochwały czy obietnice.

I tak chce trwać dalej, póki, jak się wyraził, Pan nie ułamie nadwątlonej trzciny. Wie jednak, że nie będzie ona rzucona w żaden podły kąt, lecz w domu Ojca zazieleni się od nowa. Ta nadzieja jaśnieje na jego obliczu, gdy przyjmuje Jezusa w komunji św., bije z jego głosu, gdy błaga razem z ludem „Chryste, zmiłuj się nad nami."

Zaliczony on zostanie niewątpliwie do tych, którzy błyszczeć będą „jak słońce w domu Ojca", wedle słów Jezusa: „*Beati pauperes*, — Błogosławieni ubodzy. *Beati qui persecutionem patiuntur... quoniam ipsorum est regnum coelorum.* Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie !"

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej

„Moja kuzynka, licząca obecnie 20 lat, była złożona długotrwałą chorobą. Od pewnego czasu nie mogła już nic jeść, wskutek czego waga jej spadła do 35 kg. Zdaniem lekarza wszelkie ludzkie zabiegi nie rokowały najmniejszej nadziei poprawy. Wówczas zwróciłam się do czcigodnej Sługi Bożej M. T. Ledóchowskiej z gorącą prośba o pomoc. Posłałam kuzynce obrazek M. T. Ledóchowskiej z relikwją i poleciłam jej modlić się do czcigodnej Sługi Bożej o wyzdrowienie. Po jakimś czasie otrzymałam od kuzynki wiadomość, że bez stosowania jakichkolwiek środków lekarskich nastąpiła w stanie jej zdrowia wyraźna poprawa. Dzisiaj jest już zupełnie zdrowa, a wyzdrowienie swoje zawdzięcza jedynie waszej czcigodnej Założycielce. Na podziękowanie posyłam ofiarę na chrzest dziewczynki murzyńskiej: „Józefy".

Drugą łaskę wyjednała czcigodna Sługa Boża dla mojego synka. Chłopiec był stale osłabiony i często goraczkował ponad 40°, wskutek czego nie mógł regularnie uczęszczać do szkoły. W tych warunkach groziło mu niebezpieczeństwo, że nie przejdzie do następnej klasy. Strapiona poleciłam go opiece M. T. Ledóchowskiej i w krótkim czasie stwierdziłam zmianę na lepsze. Teraz chłopiec jest już zupełnie zdrów, braki w nauce uzupełnił i przyniósł na końcu roku wcale dobre świadectwo. Na podziękowanie posyłam ofiarę na chrzest

chłopczyka: „Helmut-Bernarda" i proszę M. T. Ledóchowską o dalszą opiekę nad synkiem." *L. B. Berlin, Oberschöneweide*

F. Sz. z R. dziękuje Służebnicy Bożej M. T. Ledóchowskiej za niezwykła pomoc w sprzedaży mieszkania i za cudowne uleczenie i nawrócenie wychowanka z złej drogi i skierowanie go do klasztoru i prosi gorąco dla niego o łaskę wytrwania, jak również o dalszą pomoc we wszystkich potrzebach, a szczególnie o nawrócenie pewnej starszej osoby.

„Składam publiczne podziękowanie czcigodnej Słudze Bożej M. T. Ledóchowskiej za wielką łaskę otrzymaną za jej przyczyną i zasyłam $ 5.00 na misje i $ 1.00 na mszą świętą o beatyfikację Matki M. T. Ledóchowskiej." *P. L. O., z D.*

Popsuła nam się maszyna do pisania. Mimo długich poszukiwań, oględzin, odśrubowań itd. nie można było odkryć przyczyny. Co zrobić? O Marjo Tereso, jakże możesz zezwolić, abyśmy traciły tyle czasu, czasu, który zawsze tak bardzo ceniłaś? Poleciłyśmy jej maszynę, włożywszy pod nakrycie jej obrazek. Nazajutrz rano najpierw krótka myśl i obietnica: jeśli nasza Czcigodna Założycielka dopomoże, to ogłosić w „Echu", by także innych zachecić do ufnego zwracania się do niej w podobnych kłopotach. I dziwy! zaledwie zabieramy się do maszyny, spostrzegamy błąd, którego wczoraj nadaremnie tak długo szukałyśmy. Wystarczyło kilka zwykłych poruszeń, a maszyna była już naprawiona. Dzięki Ci, Matko!

Jedna z misjonarek pomocnic.

Znajoma moja leczyła się na rany w nodze od kilku miesięcy. Lekarz orzekł, że choroba jest bardzo uporczywa i długo potrwa leczenie. Będąc już nieraz wysłuchaną zwróciłam się z ufną prośbą do M. T. Ledóchowskiej i po 2 tygodniach rana się zupełnie zagoiła ku zdziwieniu lekarza. — Z wdzięczności za łaskę powyższą składam zł. 5.- na beatyfikację M. T. Ledóchowskiej i na budowę kościołów w Afryce 10 zł.

S. S. z Poznania.

Dziękuję Matce Boskiej Niepokalanej za przyczyną świątobliwej M. T. Ledóchowskiej za wysłuchanie mojej prośby i proszę o dalszą pomoc w życiu. *M. G.*

Dziękując Matuchnie Najśw. za ulgę w cierpieniach i za opiekę nad drogiemi osobami za wstawieniem się M. T. Ledóchowskiej, przesyłam 5 zł. na misje katolickie i proszę pokornie i z wiarą o dalsze łaski i opiekę. Niegodna najniższa sługa Najświętszej Matki naszej Niepokalanej. *F. T.*

Składam najgorętsze podziękowanie Najśw. P. Marji i Matce Teresie Ledóchowskiej za łaskę otrzymaną za Jej wstawiennictwem. W intencji dziękczynnej składam jako ofiarę na misje zł. 5.- *K. Wierońska.*

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera:

9 września w dzień św. Piotra Klawera ap. murzynów;
21 września w dzień św. Mateusza apostoła;
24 września w dzień N. M. P. od wykupu niewolników.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

10.-; Dritter M. 20.-; Dumańska 5.50; Grabarskie 7.-; Pudniówna Z. 25.- Łukasiewicz 10.-; Ostrowska M. 20.-; S. Szarytka 5.-; Kolbuszewska 5.-; Samulska 50.-; Puszówna 30.-; Wilczyńska 5.-; Funek 10.-; Hausmann M. 97.-; Rączkowska 5.-; Kowalczyk 14.-; Tajsówna 100.-; Sodalicja Pań w N. Sączu 9.20; Krawczyk 5.-; Kłosowska 15.-; Kurak 3.-; hr. Starowiejska 5.-; Grabowska J. 110.-; Kopecka 16.-; Pagaczewska 5.-; Bombela 50.-; Chrzanowska 4.-; Bieniek 9.-; Firma Grabowska 16.-; Benrothówna St. 159.-; Markowska M. 24.80; Moll R. 25.-; Dudowa B. 6.50 „Mewa" Gdynia 10.57; Ks. N. N. 10.- na misje afr. p. Zofja Adamczewska na katechistów 20.-; p. Hildebrandt na chleb św. Antoniego 10.-; p. M. z W. 40.-; ks. N. N. 5.- na misje; Górski F. 24.-.

---

† Memento za Zmarłych.

Ks. Bisk. Guichard ze Zgrom. OO. od Ducha św. były wikarjusz apostolski Brazzavillu. — **O. Favière**, ze Zgrom. OO. Białych. — **O. Védrines**, ze Zgrom. OO. Białych. — **Siostra Marta** C. P. S., Mariannhill. — Matka Maria Maurus O.S.B., Przeorysza-Jubilatka w klasztorze N. M. P. Anielskiej - Princethorpe. — Ks. Roman Szczerbiński. — Ks. Jan Szewczyk. — — Ks. Proboszcz Wollerberg. — Teofila Świżewska. — Aleksander Stoces. — Józef Stuczyński. — Franciszek Żywicki. — Katarzyna Ziomek. — Zofja Gibrzyńska. — Marja Szmidt, zelatorka dożywotnia i dobrodziejka misyjna. — Szymon Pawlikowski. — Izabela Makowicz. — Józef Chęciński. — Aniela Koisiewicz, zelatorka, prenumeratorka i gorąca zwolenniczka misyj. — Leon Figas. — Seweryna Spychałowiczowa.

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!

„Stał się wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać dla Chrystusa."



Skoro tylko wjeżdżał do portu w Kartagenie okręt pełen niewolników murzyńskich, Ojciec Klawer śpieszył tam zaraz, niosąc ze sobą sporo zapasów żywności i pocieszał czarnych biedaków.

Pobożne osoby dostarczały mu środków do zakupienia tego, czego potrzebował dla tych nieszczęśliwców, oraz dla wykupienia najsłabszych.

Przeszło 300.000 dusz zawdzięcza jemu wiarę prawdziwą i wolność.

9 września przypada jego święto. Święty Apostół murzynów prowadzi dalej z nieba swoje podboje i święci triumfy zapomocą Sodalicji św. Piotra Klawera, sprawiając, że staje się ona źródłem przeobfitem nawróceń w Afryce.

Cieszmy się, że możemy prowadzić dalej święte dzieło Apostoła murzynów, współpracując z Sodalicją jego imienia — jako zelator, lub zelatorka.

Co zyskuję przez wpisanie się na zelatora Sodalicji św. Piotra Klawera?

Bardzo dużo! Mam udział w owocach duchowych około *500 mszy św. rocznie*, odprawianych przez Biskupów i Misjonarzy afrykańskich w intencji zelatorów i dobroczyńców Sodalicji. Mogę dostąpić licznych odpustów zupełnych i cząstkowych. Mam udział (za życia i po śmierci) w korzyściach duchownych rozmaitych Zakonów i Zgromadzeń zakonnych, do których Sodalicja jest przyłączona, oraz udział we mszach św., komunjach św. i modlitwach tak licznych misjonarzy i Sióstr misyjnych oraz chrześcijan murzynów.

Co tracę, zapisując się na zelatora Sodalicji św. Piotra Klawera?

Stosunkowo bardzo niewiele: mam wpłacać określoną roczną wkładkę, a mianowicie zł. 2.- (lub raz na zawsze zł. 40.-)

Ta wkładka roczna jest istotnym obowiązkiem i wystarcza, by zostać zelatorem, gdyż przez te ofiarę wspomagam czynnie misje, dostarczam środków do zakupienia tego, czego potrzebują misjonarze, by wyzwolić pogan z niewoli szatana.